Nr. 112. Kraków, dnia 15 Maja — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* są wolne od opłaty pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *Nowej Reformy*. — **Magazyn nowości F. A. Grigara**, — Handel Nowakowskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Sukiennicach. Handel J. Balera przy ulicy Grodzkiej i Ludwikowskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 strony dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Nadesłane uprasza się **naprzód** nadsyłać prenumeratę przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 14 maja.

Przed dwoma dniami podnieśliśmy w piśmie naszem niemiłą sprawę owej korespondencyi *St. Pet. Wied.*, w której korespondent podaje treść rozmowy swej z czeskim posłem Vaszatym. Zdawało nam się, iż takie opinie członka „klubu czeskiego" o czesko-polskiem parlamentarnem przymierzu, nie powinny minąć niepostrzeżenie, a zwłaszcza, iż konieczne stwierdzonem być powinno, czy to są opinie jednego tylko posła, czy też klubu jako takiego. Odpowiedź wypadła zadowalniająco — okazało się bowiem, iż treść rozmowy została przez rosyjskiego korespondenta zupełnie sfałszowana, że p. Vaszaty nie mówił wcale tego, co mu w usta włożono i że klub czeski z takiemi opiniami — gdyby rzeczywiście były wypowiedziane — zupełnie się nie solidaryzuje. Opinia publiczna nie w Galicyi tylko, ale z pewnością w Polsce całej, z zadowoleniem przyjmie to do wiadomości, a między powodami zadowolenia tego niewątpliwie niemałą rolę odegra ta gotowość, z jaką tak klub czeski jak i sam p. Vaszaty bezzwłocznie pospieszyli z daniem pełnej satysfakcyi, ta widoczna usilność, z jaką się starają o zupełne zatarcie wrażenia tego — początkowo bardzo niemiłego zajścia. Oprócz telegramu, o którym donieśliśmy wczoraj, a który był zamieszczony w *Politik*, uznanej jako organ klubu czeskiego — spotykamy się dziś w tem samem piśmie z poświęconym tej sprawie artykułem wstępnym, który z całą stanowczością protestuje przeciw przypuszczeniu, jakoby w sprzymierzeniu się Czechów z Polakami w wiedeńskiej Radzie państwa była nieszczerość i podstęp. Artykuł ten kończy się jak następuje:

„Jeżeli przymierze czeskich posłów z konserwatywnymi Niemcami było z powodów roztropności politycznej nakazanem — to przy zawarciu przymierza z Polakami rozstrzygało jeszcze i uczucie. Oprócz głowy i serce głos zabrało, a cały naród czeski, chociaż mu to było przez się zrozumiałem, powitał to przymierze szczerą radością, a ze względu na dawniejsze czasy, z prawdziwem zadowoleniem. Oprócz blizkiego powinowactwa plemiennego, punkta, w których narodowe i inne interesy się stykają, a nawet zupełnie są jednakowe, są bardzo liczne, i przykrem nam było, że porozumienie z braterskim polskim narodem tak długo nie mogło przyjść do skutku. Zbliżenie polskiego i czeskiego narodu od czasu parlamentarnego porozumienia z obu stron według sił i radośnie jest popierane — a liczne manifestacye nietylko naszych ludzi parlamentarnych, jak przy bankiecie dla Hausnera w Pradze, przy bankiecie na cześć śląskiej deputacyi w „Hotel de France" w Wiedniu (co jest tem ważniejsze, iż odnosi się do kwestyi śląskiej, w której narodowcy niemieccy na pewno liczyli na niezgodę między Polakami a Czechami) — ale także i naszych kół naukowych, jak przy zjazdach przyrodników w Krakowie i Pradze, entuzyazm, z jakim przyjmowano czeskich gości w Krakowie a polskich w Pradze i innych miastach, gorące powitanie Polaków przy otwarciu naszego narodowego teatru — są to wszystko dowody, że twierdzenie, jakoby sojusz z Polakami był dla Czechów niesympatyczny, nietylko w klubie posłów czeskich, ale i w całym narodzie czeskim zupełnie jest odosobnione, tak jak przeciw polsko-czeskiemu przymierzu i w Galicyi nikt nie podnosi zarzutu, i ogólnie uważają go jako warunek wszelkiej skutecznej akcyi politycznej.

„Czescy posłowie pozostali wierni swemu pierwszemu programowi. Przy zawieraniu swych przymierzy nie powodowali się poziomemi, ubocznemi zamiarami, a i w przyszłości okażą się oni wiernymi sprzymierzeńcami. Jeżeli jakie życzenie wypowiedzieć można, to żeby sprzymierzeńcy jeszcze się ściślej zbliżyli, żeby usiłowania ze strony niemieckich narodowców ku rozwiązaniu przymierza, czy to przez gwałtowne ataki, czy przez złudne propozycye, i w przyszłości bezskutecznemi się okazały, i żeby wykonanie autonomicznej zasady szybciej i energiczniej poszło."

Te słowa organu czeskiego klubu znajdą niewątpliwie bardzo sympatyczne echo w całym kraju. Co do nas podkreślamy szczególniej ostatni ustęp o energiczniejszem i szybszem wykonaniu zasady atonomicznej. W tem bowiem jest główny cel polityczny sojuszu polsko-czeskiego, a niestety przez pięć lat trwania sojuszu, do osiągnięcia tego celu bardzo mało zdziałano. I gdyby obie sprzymierzone narodowe reprezentacye wzięły sobie szczerze do serca słowa czeskiego organu o polityce autonomicznej i ten sztandar autonomiczny śmielej wywiesiły, gdyby przez to oddziałały na odświeżenie zaskrzepłych nieco autonomicznych tradycyj Hohenwarta i jego klubu — owo przymierze, obu stronom tak drogie, miałoby nietylko jak dotąd cel ważny przed sobą, ale też miałoby więcej praktycznych, politycznych skutków. I byłby to bardzo korzystny i użyteczny wynik tej chwilowo przykrej sprawy, która dała powód do powyższego artykułu organu czeskiego.

Telegram doniósł wczoraj o zajściu na posiedzeniu Izby poselskiej, wywołanem przez lewicę po głosowaniu w sprawie melioracyjnej ustawy. Przebieg był następujący: Przy trzeciem czytaniu ustawy melioracyjnej ławy prawicy były nieco przerzedzone. Prezydent Smolka poddaje ustawę pod głosowanie, i stwierdza większość za ustawą. Jeżeli zważymy, że z prawicą głosuje prawie zawsze środek Izby, to bardzo jest możliwem, iż pomimo przerzedzenia prawicy większość była po jej stronie. Tymczasem lewica podnosi wielki krzyk: Jesteśmy w większości! Z prawicy: cicho! spokój! Prezydent dzwoni, i wśród wielkiego niepokoju chce przystąpić do dalszego punktu porządku dziennego, wzywając posła Plenera, aby jako sprawozdawca o zamknięciu rachunków zajął miejsce na trybunie. Na lewicy krzyk się wzmaga, przywódcy się naradzają i powstrzymują Planera od wejścia na trybunę. Prezydent dzwoni i ponownie wzywa Planera, na co Sturm żąda głosu:

Zdaje nam się, że w głosowaniu nad ustawą melioracyjną byliśmy oczywiście w większości. P. Prezydent zapewne w mniemaniu, że jak zwykle cała prawica głosowała za ustawą, ogłosił jej przyjęcie, ale przypadkiem byliśmy w większości. Muszę przeto, skoro drugie głosowanie nie jest możliwem, zwrócić uwagę, że gdy zachodzi oczywista omyłka, można usunąć wątpliwość przez próbę przeciwną albo przez imienne głosowanie.

Prez. Smolka: Naradzałem się z p. Wiceprezydentem i on stwierdził także, że była większość. Drugie głosowanie jest niemożliwe, a skoro uznałem coś jako przyjęte, to jest ono przyjętem. Drugiego głosowania raz na zawsze dopuścić nie mogę.

Po tych słowach rozpoczyna się znowu ruch wielki na lewicy. Przywódcy wzywają ostentacyjnie do opuszczenia sali — co się też dzieje. Tylko Plener jako sprawozdawca wstępuje na trybunę i referuje zamknięcie rachunków. Po przyjęciu wniosku komisyi i ten członek lewicy opuszcza salę tak, że posiedzenie zakończono bez udziału lewicy, która tymczasem odbywała naradę.

Obrońcy polityki abstynencyjnej chcą skorzystać ze sposobności, wnoszą opuszczenie Rady państwa i namiętnie wniosku tego bronią. Na razie tylko uchwalono, że póki klub stanowczej nie poweźmie uchwały członkowie jego nie mają się jawić w Izbie. *W. Allg. Ztg.* zapewnia, że nawet Herbst miał oświadczyć, iż wobec tego zajścia trudno mu utrzymać się na stanowisku bezwzględnie przeciwnem abstynencyi. Że jednak sprawa ta wymaga dokładnej rozwagi i wyczerpującej dyskusyi, przeto odroczono posiedzenie do wieczora. Ten sam dziennik przypomina, że raz już zaszedł podobny wypadek pod prezydencyą Coroniniego, że lewica wtedy demonstracyjnie wyszła ze sali, ale rychło wróciła. „Dobrej wiary prezydenta nie podawano w wątpliwość." To też można się spodziewać, że cała sprawa skończy się jakąś deklaracyą i zastrzeżeniem ze strony lewicy.

Spotykamy się także z doniesieniem, które nam się wydaje nieprawdopodobnem, że dr. Smolka zamierza złożyć prezydyum. Sądzimy, że nie byłoby to uzasadnione.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 13 maja.

(=) Tak świat płaci! — może sobie powiedzieć p. Smolka. Nie było więcej wyrozumiałego i cierpliwego na wybryki i szykany lewicy prezesa Izby poselskiej od p. Smolki; prawica i rząd często uskarżały się na tę pobłażliwość, sięgającą nawet wyżej lewicy, bo przepuszczającą galeryi więcej, niż się godziło. A nie dobrze tak było. Lewica nie umiała uznać delikatności w mężu swojego obozu i własnego wyboru, w hr. Coroninim, a cóż dopiero miałaby uznawać ją w p. Smolce, który należy do prawicy i przeciw którego wyborowi na prezesa głosowała. Cierpliwość, wyrozumiałość, pobłażliwość i delikatność p. Smolki poczytane mu zostały za słabość; co więcej, swawolę swą uznała lewica swem prawem nietykalnem. Że zaś p. Smolka niekiedy, do ostateczności doprowadzony, reflektował lewicę, było to *crimen laesae majestatis* i od dawna za to ciężką urazę ku niemu w sercu nosiła, czekając chwili, żeby pomścić się w sposób bezsilności właściwy i godny. Chwilę tę upatrzyła sobie dzisiaj. Gdy p. Smolka po głosowaniu nad ustawą melioracyjną, za którą głosowała prawica, a przeciw niej lewica, oznajmił, że ustawa przyjęta jest w trzeciem czytaniu, wszczął się na lewicy rozruch wielki z protestami krzykliwemi, że lewica jest w większości, że ustawa upadła, że prezes dopuszcza się gwałtu i t. p. i żądano powtórnego głosowania; a gdy p. Smolka zapewnił, że jest przekonany o większości za ustawą, gdy powołał się także na wiceprezesa hr. Ryszarda Clama i ten potwierdził, że również miał i ma przekonanie o większości, i gdy na żądanie ponownego głosowania odpowiedział regulaminem, na nowo wielki bunt się podniósł na lewicy i hurmem wytoczyły się kipiące bałwany na korytarz. Nie po raz pierwszy urządza lewica exodus, ale nigdy nie był tak burzliwy, a tak nieusprawiedliwiony zarazem jak dzisiejszy.

Na prawicy rzeczywiście mało było posłów, a już najmniej na ławach polskich, które tak szczerbato były obsadzone, że i połowy może nie było tych członków Koła polskiego, którzy są w Wiedniu. Nie ma co chwalić, że kto mandat przyjmuje, mandatu nie pilnuje, choćby tylko dla rozlicznych już z lewicą doświadczeń, o której przecież wiadomo, że przeliczywszy kapelusze na kołkach na prawej stronie korytarza, a wiele widząc kołków próżnych, miewa zawsze coś *in petto*, z czem wypada z swojej nieustannej zasadzki. Może tedy naprawdę zdawało się lewicy, że w większości jest, i że jej powiodło się obalić ustawę, na którą, z wyjątkiem jednego w niej postanowienia, zasadniczo sama się zgadzała wczoraj; ale słowo prezesa, według regulaminu uchwalonego przez samą lewicę święte jest i *inappellabile* w takowych cyrkumstancyach. Prezesowi też wierzyć trzeba, zwłaszcza gdy i wiceprezes mu przyświadczył, bo oni z podwyższenia swego na środku lepiej obejmują okiem salę, niż ktokolwiek z swego miejsca; a choćiażby kapeluszy na korytarzu prawicy mało było w chwili zliczenia ich przez lewicę, to jednak w sali, jak w ulu, wciąż jest ruch przychodzących i wychodzących, tak, że w minucie rachunek prawdziwy mógł okazać się już fałszywym. Z tego też względu powtórne głosowanie jest niedozwolone, bo mogłoby wydać rezultat wcale inny od pierwszego, i gdyby zażądano trzeciego głosowania, znów byłby inny, ażby się do ładu żadnego i uchwały nie doszło. Gdyby p. Smolka był trzymał lewicę w większym rygorze, nie byłby doczekał się takiej niewdzięczności.

Lewica zaraz po opuszczeniu sali zebrała się na naradę, co czynić. Przepowiadano, że już abstynencya zupełna się zaczęła, że *deutschnationalom* upragniona zdawna ewangelia abstynencyjna jutro ogłoszona będzie przez samych posłów, po części już anatemizowanych za to, iż dla marnych dyet pozostają w Wiedniu, zdrajcami się czyniąc świętej sprawy *deutschnationalnej*. Ale niemieckie przysłowie mówi, że *nichts wird so heiss gegessen, wie's gekocht wird;* a gdy ten kocieł wrzący wyparuje, ujrzymy znów jutro lewicę w sali, prawdopodobnie na to, aby mogła nowe szykany wyprawiać, n. p. w ten sposób, że każe nad wszystkiem głosować imiennie.

Zdaje się, że to dość skandalu na dzisiaj, więc zamilczmy o honorowych sprawach p. Schönerera.

Proces J. I. Kraszewskiego.

Lipsk, 12 maja.

(Dalszy ciąg.)

W dalszym ciągu przesłuchania oświadcza Kraszewski, że nie przyznaje on się i nie należy do żadnego ze stronnictw politycznych. W dziełach swych stawiał on sobie zawsze jako cel utrzymywanie polskiej narodowości — ale treść tych dzieł nie miała nigdy cechy politycznej, aktualnej. Dzieło „Ze Wschodu", które w Rosyi zakazano, nie jest jego, wogóle nigdy on nie pisał pod pseudonimami. Owacye, jakie mu czyniono, z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu literackiego, nie miały politycznego charakteru.

Co do Zaleskiego, znał on go jako człowieka honorowego, nie przypuszczał więc, aby mógł powiedzieć nieprawdę, ani też, aby był agentem rządu francuskiego. Gdyby nawet był czytał prace, dostarczane Zaleskiemu, nie mógłby ocenić ich treści i ważności, ponieważ spraw wojskowych zupełnie nie rozumi. Adlerowi nie mówił, że są one dla Zaleskiego przeznaczone, ponieważ sądził, że byłoby to Zaleskiemu nieprzyjemne. Kiedy mu Adler groził denuncyacyą do władzy, dla miłego spokoju, uczynił zadość żądaniom Adlera, i byłby mu chętnie dał dwa razy tyle pieniędzy, byle tylko oszczędzić sobie tych przykrości. Listy, które mu Adler zwrócił, spalił dlatego, że Adler mu mówił, iż są one dla niego kompromitujące. Sumy, wypłacone Adlerowi, zwrócił mu Zaleski prawie całkowicie — otrzymawszy je od tych redakcyj, dla których pracował. Jakie to były pisma — zapomniał. Zaleski mu je wymienił. Zawarte w listach do Adlera krytyczne uwagi, są dosłownemi odpisami z listów Zaleskiego, a Kraszewski kopiował je, nie rozumiejąc ich wcale.

Następuje przerwa całogodzinna, po której przystąpiono do przesłuchania świadków. Porucznik Friedrich zeznaje, że obcował z Hentschem, często mu książki pożyczał, ale nie takie, żeby to miało być w sekrecie, takich też nigdy Hentsch od niego nie żądał. Podpułkownik Wodtke, szef centralnego oddziału w pruskiem ministerstwie wojny, przesłuchany jako rzeczoznawca, oświadcza, że prace Hentscha są zredagowane z użyciem sekretnych materyałów. Zwłaszcza zmiany, jakie Hentsch poczynił w cyfrowych zestawieniach dzieła Ebersteina, są dla zagranicznego mocarstwa ważne. Na zapytanie obrońcy Samtera, o ile te zmiany w cyfrach mogą być ważne, oświadcza rzeczoznawca, że publicznie nie może tego bliżej określić, skutkiem czego zamknięto publiczne posiedzenie, ażeby co do tego punktu wysłuchać rzeczoznawcę na poufnem posiedzeniu.

Lipsk, 13 maja.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9 rano, jako tajne. Przesłuchiwano rzeczoznawców, majora Perthesa z wielkiego sztabu generalnego, majorów Gosslera i Erflinga z pruskiego ministerstwa wojny. Przedmiotem przesłuchania było: czy praca Hentscha o strategicznym wymarszu wojsk na granicę zachodnią jest prawdziwa, i czerpana z tajemniczych materyałów.

O godzinie 11 otworzono znowu salę dla publiczności i dziennikarzy. Przewodniczący odczytuje opinię ministerstwa wojny o liście Kraszew-

NASI POSŁALI!

(Epizod z historyi dni czerwcowych 1848 r. w Paryżu)

przez

Iwana Turgeniewa.

(Dokończenie).

I tak godziny wlokły się za godzinami... Nawet w nocy spać niepodobna. Gdy ktoś odważy się wyjść na bulwar, przejść choćby do pierwszej ulicy, ażeby przecie czegoś się dowiedzieć, albo tak, żeby odetchnąć świeżem powietrzem.... zaraz zagradzają mu drogę, rozpytują: kto? zkąd? gdzie mieszka? dla czego nie w mundurze?... A gdy dowiedzą się, że rozpytywany jest cudzoziemcem, spoglądają na niego podejrzliwie i rozkazująco każą wracać do domu. A pewnego razu nawet, jeden gwardzista narodowy z prowincyi (ci byli najzagorzalsi), gwałtem chciał mnie aresztować, dla tego, że miałem na sobie ranną kurtkę. „Dla tego ją pan włożyłeś, aby łatwiej ci było porozumieć się *(pactiser)* z buntownikami:" wrzeszczał zagorzalec jak szalony. A kto tam wiedzieć może, możeś pan agent rosyjski, a masz złoto w kieszeniach, żeby podkarmiać nasze wewnętrzne rozterki *(pour fomenter nos troubles!)* Zaproponowałem mu, aby przejrzał moje kieszenie... ale to go rozgniewało jeszcze bardziej. Złoto rosyjskie, agenci rosyjscy, wszędzie wtedy troiły się Francuzom, wespół z wielu innemi niemożliwościami i głupstwami... Rozgorączkowane te, zeszłe z drogi, gubiące się w teraźniejszości głowy fantazyowały na każdym kroku...

Powtarzam: straszny, przygnębiający to był czas!

Wśród takiej, można powiedzieć śmiało, tortury, trzy długie dni nareszcie minęły; nadszedł czwarty — 26 czerwca. Wiadomości z pola walki dość prędko dochodziły do nas, przechodząc wzdłuż trotuarów z jednych ust do drugich. Tak naprzykład, wiedzieliśmy już, że Panteon wzięty, że cały lewy brzeg Sekwany zajęło wojsko, że powstańcy rozstrzelali generała Brea, że arcybiskup Affre śmiertelnie ranny, że nie poddaje się tylko jeszcze jedno przedmieście św. Antoniego. Pamiętam, czytaliśmy proklamacyę Cavegnaca, po raz ostatni przemawiającego do uczuć patryotyzmu, który nie powinien zanikać nawet w najzatwardzialszem sercu.... Ordynans, oficerów od huzarów, pędem przeleciał przez bulwar i złożywszy palce prawej ręki tak, że utworzyły kółko wielkości jabłka, krzyknął: „oto, jakiemi kulami strzelają do nas!"...

W tym samym domu, w którym mieszkałem i na tych samych schodach, mieszkał znany poeta niemiecki G.., którego znałem; często zachodziłem do niego, aby choć troszkę się uspokoić... uciec przed samym sobą, przed męczącą nudą bezczynności i samotności. Otóż, siedzę u niego 26 czerwca rano — on tylko co zjadł śniadanie... Wtem wpada kelner z twarzą wystraszoną.

— Co się stało?

— Pana, monsieur G., jakaś bluza chce widzieć!

— Bluza? jaka bluza?

— Człowiek w bluzie, robotnik, stary, dopytuje się o obywatela *(citoyen)* G...? Czy rozkaże pan go przyjąć?

G... spojrzał na mnie.

— Niech przyjdzie, powiedział nareszcie.

Kelner wyszedł, powtarzając, jakby do siebie mówił: „człowiek... w bluzie!!" Bluza napełniała go strachem niewypowiedzianym; a czyż tak dawno, wkrótce po dniach lutowych, bluzę uważano za najmodniejszy, najwłaściwszy i najbezpieczniejszy ubiór? Czyż tak dawno ja sam, na gratisowem przedstawieniu w Théâtre français, przeznaczonem dla ludu, na własne oczy widziałem bardzo wielu najwyszukańszych modnisiów t. z. *beau-mondu*, obleczonych w białe i niebieskie bluzy, z pod których dziwnie wyglądały ich wykrochmalone kołnierzyki i żaboty? Ale, inne czasy, inne obyczaje: w czasie czerwcowej walki bluza w Paryżu stała się oznaką odstępstwa, stygmatem Kaina, wzbudzała uczucie strachu i nienawiści.

Kelner powrócił — i ze strachem, który go wprawiał w drżenie, wskazał drogę człowiekowi, który dotąd szedł za nim. Człowiek ten rzeczywiście ubrany był w bluzę, w zbrukaną, podartą bluzę. Spodnie, trzewiki całe w łatach były błotem zwalane, na szyi czerwona szmata zastępowała miejsce chustki, a głowę nakrywała czapka... czapka czarno-siwych, splątanych ze sobą, nawisłych nad samemi brwiami włosów. Z pod tej czapki sterczał długi, garbaty nos, wyglądały małe, czerwone i mgłą zasunięte oczy. Zapadłe policzki, zmarszczki na całej twarzy, głębokie, jak szramy, szerokie, wykrzywione usta, broda nieogolona, czerwone, brudne ręce i to szczególne skrzywienie kości pacierzowej, które zawsze jest dowodem i skutkiem długiej, przechodzącej siły roboty... Nie mogło być wątpliwości: przed nami stał jeden z tych bardzo licznych pracowników, głodnych i ciemnych, których tak wiele posiadają niższe warstwy cywilizowanych społeczeństw.

— Kto tu jest obywatel G...? — zapytał przybyły głosem zachrypniętym.

— Ja jestem G... — odpowiedział poeta niemiecki, nie bez pewnego zakłopotania.

— Oczekujesz pan na przyjazd syna z boną — z Berlina?

— Tak, rzeczywiście.... Zkąd pan wiesz o tem? Powinien był przed czterema dniami wyjechać, ale sądziłem....

— Chłopak pana wczoraj przyjechał: ale ponieważ stacya drogi żelaznej w St. Denis jest w ręku naszych — (przy tym wyrazie kelner o mało nie podskoczył z przestrachu), a dostawić go tutaj było niepodobieństwem, odprowadzili go więc do jednej z naszych kobiet — oto tu na papierku adres jego zapisany — a nasi powiedzieli mi, abym poszedł do pana — żebyś się pan naprożno nie trwożył. I bona jest z nim razem; mieszkanie dobre — żywić ich będą oboje. Niebezpieczeństwa także nie ma. Jak się wszystko skończy — zabierzesz go pan — oto według tego papieru. — Żegnam obywatela....

Starzec zwrócił się ku drzwiom.

— Zaczekaj pan, zaczekaj — zawołał G... — nie wychodź jeszcze!...

Starzec się zatrzymał — ale nie odwrócił się do nas twarzą.

— Czyż być może — mówił G... — dla tego tylko przyszedłeś pan tutaj, ażeby mnie uspokoić, mnie — nieznajomego panu człowieka, co do losu mego syna?

Starzec podniósł nieco głowę.

— Tak. Nasi mnie posłali.

— Tylko w tym celu?

— Tak.

G... załamał ręce

— Ale zlituj się pan.. ja... nawet nie wiem co powiedzieć. Dziwię się, jakim sposobem mogłeś się pan aż tutaj dostać! Z pewnością na każdym rogu pana zatrzymywano?

— Tak.

— Pytali się dokąd pan idziesz, po co?

— Tak. Ciągle ręce mi oglądali, czy nie ma na nich śladu prochu. Jakiś oficer nawet groził mi rozstrzelaniem.

G... oniemiał z podziwu; kelner również wytrzeszczył oczy. *C'est trop fort* — bezwiednie szeptały zbladłe jego wargi.

— Żegnam obywatela — wyraźnie i dobitnie wymówił człowiek w bluzie, jak gdyby stanowczo postanowił wyjść natychmiast.

G... zatrzymał go.

— Zaczekaj pan... zaczekaj... Pozwól że niech ci podziękuję...

G... zaczął szukać czegoś po kieszeniach.

Starzec odsunął G... swoją szeroką ręką:

— Nie fatyguj się, obywatelu; pieniędzy nie przyjmę...

— To przynajmniej... pozwól pan zaofiarować sobie śniadanie.. no, szklankę wina, cośkolwiek...

— Od tego się nie wymówię — po chwilowem milczeniu odrzekł obywatel w bluzie. Bodaj, że już drugi dzień nic nie jadłem.

G... w tej chwili posłał po kelnera po śniadanie, a tymczasem prosił swego gościa aby odpoczął. Stary robotnik całym ciężarem swego ciała padł na krzesło, obie ręce złożył na kolanach i zamyślił się...

G... zaczął go rozpytywać,.. ale starzec odpowiadał niechętnie, niegrzecznie nawet; widać było, że był bardzo zmęczony — a zresztą ani obnrzenia żadnego, ani strachu nie czuł — i na wszystko ręką machnął. Zresztą i rozmowa z „*bourgeois*" nie przypadała mu do smaku. Przy śniadaniu jednak trochę się ożywił. Z początku chciwie jadł i pił, a potem powoli się rozgadał.

— My, w lutym — tak mówił — obiecaliśmy rządowi tymczasowemu, że będziemy cierpliwie czekać trzy miesiące: otóż one już minęły, te trzy miesiące, a nędza ta sama pozostała, nawet większa. Rząd tymczasowy oszukał nas: obiecał on wiele — a nic nie dotrzymał. Nic nie zrobił dla robotników. Wszystkie pieniądze jużeśmy przejedli, roboty nie ma wcale, wszystko stanęło. Ot masz ci rzeczpospolitę! Otóż zdecydowaliśmy się — wszak czy tak, czy siak — zginąć trzeba!

— Ale pozwól pan — zauważył G..., jakiej mogliście spodziewać się korzyści od takiego szalonego powstania...

— Ginąć trzeba — tak, czy siak — powtórzył starzec. Starannie otarł usta, złożył serwetę, podziękował i wstał.

skiego do Adlera. Ministerstwo sądzi, że krytyczne uwagi listu muszą pochodzić od osoby, z niemiecką wojskowością dokładnie obeznanej. Wymienieni wyżej rzeczoznawcy potwierdzają tę opinię — a Pertes dodaje, że nie jest prawdopodobnem, aby francuskie dzienniki zajmowały się takiemi sprawami — raczej przypuszczać należy, że rząd francuski ma w tem interes.

Podczas wczorajszego posiedzenia zaszły dwa ciekawe epizody. Jednym było oświadczenie starszego prokuratora Seckendorfa, że otrzymał ważne pismo od ks. Bismarka, odnoszące się do procesu, i upiasza, aby je bezzwłocznie odczytano. Na to oświadczył przewodniczący z całym spokojem, że może to i później nastąpić. Podobno pismo to zawiera tylko żądanie, przesyłania mu dokładnych stenogramów z przebiegu rozprawy.

Drugim epizodem bardzo ważnym było oświadczenie prokuratora Trepplina, że co do faktu, przywiedzionego w oskarżeniu na podstawie listu Kraszewskiego do Adlera z 17 lipca 1879 — odstępuje od oskarżenia z mocy § 92 kodeksu karnego (orzekającego karę najmniej 2 lat) a opiera się na § 49 a. (orzekającym karę od 3 miesięcy do najwyżej dwóch lat). Jest to w każdym razie zwrot dla oskarżonego pomyślny. Kraszewski jest bardzo cierpiący. (C. d. n.)

Ziemie polskie.

(Bank państwa w Tomaszowie. — Ustawa gminna w Królestwie. — Wyrok w sprawie rozruchów antisemickich w Prenach. — Prusacy w Królestwie. — Emigracya żydów z Litwy. — Stan własności polskiej na Rusi.)

Z Warszawy piszą do *Dzien. Posn.* w sprawie banku państwa w Tomaszowie: „Bank polski poniósł ostatecznie klęskę, sprawa rosyjska w Polsce odniosła nowe zwycięstwo. Fabrykanci pragnąc filii bankowej w Tomaszowie początkowo zwrócili się do instytucyi krajowej — Banku polskiego, gdy zaś ten zwlekał z utworzeniem oddziału, pomimo, iż posiadał na nie koncesyę rządową, przemysłowcy tomaszowscy zwrócili się do Banku państwa w Petersburgu, funkcyonującego z zupełnie odmiennym mechanizmem ustaw handlowych, ustaw hipotecznych i praktyki kupieckiej od tych, jakie wyrobiły w Król. Polskiem. Obydwie więc strony zawiniły. Bank polski, że lekceważył życzenie przemysłowców tomaszowskich, ci zaś upoważnili niejako *diejatelej* do zaszczepienia jednej więcej filii rosyjskiej na obcym dla niej dotąd gruncie. Smutne to bardzo i nie dowodzi o obywatelskiem poczuciu instytucyi dobrowolnie abdykującej z przysługujących jej praw i obywateli działających wbrew istotnym interesom kraju. Otwarcie filii Banku państwa w Tomaszowie, jak już postanowione i ceremoniał inauguracyi przez prawosławnego popa gotowy. Jak się jednak zdaje, przemysłowcy upletli bicz sami na siebie, gdyż Bank państwa zażądał aby zerwali wszelkie stosunki finansowe z Bankiem polskim i jego filiami w Łodzi i Piotrkowie, co grozi niejednemu z nich ruiną, co będzie dla przemysłowców karą za czyn nieobywatelski.

Ukaz o ustawie gminnej z 2 marca 1864 przyznał zebraniom gminnym prawo oznaczania wysokości składek i ciężarów gminnych, tudzież rozkładu pomiędzy członków gminy. Dla czynowników wyraźny przepis ustawy nie istnieje. Samowolnie gwałcą oni ustawę przez co samorząd gminny w Królestwie Polskiem ogranicza się *de facto* do formalności spisania protokółu uchwał, częstokroć na zgromadzeniu wymuszonych. *Gaz. Polska* podaje ciekawy fakt podobnego pogwałcenia ustawy gminnej. Jednemu z czynowników powiatowych zachciało się stróża przy sądzie gminnym, którego opłacają z kancelaryjnych funduszów sądu. Te fundusze nie wystarczały na utrzymanie stróża, a gmina odmówiła udzielenia zasiłku ze swych funduszów. Otóż ów diejatiel zagroził wójtowi karą za niespełnienie rozporządzenia władzy. „Alež pisarz gminny nie mógł napisać co innego nad to, co zebranie uchwaliło. Za fałsz poszedłbym pod sąd". To trzeba było znaglić gminę do uchwały — odpowiada czynownik. — Znaglić nie mam prawa, mówi wójt. Nic nie pomoże, masz zwołać nowe zebranie i uzyskać uchwalenie żądanej sumy na stróża — rzecze czynownik". Biedny wójt łamie sobie głowę jak to rozporządzenie wykonać i zmusić zebranie do uchwały? Władza gminna nie ma do tego prawa. Spisać protokół niezgodny z prawdą, to kryminał. Gdy zaś zebranie odmówi żądaniu wypędzą wójta i pisarza gminnego. Więc wójt i pisarz gminny w prośby z płaczem do gminy — i gmina wbrew ustawie uchwaliła fundusz na stróża.

W sądzie maryampolskim zapadł wyrok w sprawie rozruchów antisemickich w Prenach. Z przebiegu rozprawy okazuje się, iż awantura między włościaninem a chłopcem żydowskim Macharczyk, która miała dać początek zaburzeniom nie została stwierdzoną, a natomiast sprawdzono, iż najzaciętsi w niszczeniu wszystkiego, co się im pod rękę nawinęło, nie dawali nikomu kraść. Inteligencya miejscowa z ks. Krawczyńskim na czele robiła co mogła, aby rozszalałych powstrzymać, jednakowoż zdarzyły się fakty niszczenia majątku izraelitów. Obrońca Kamiński w świetnej mowie przedstawiał oskarżonych, jako ofiary ekonomicznego wyzysku, lecz popierał żądanie strony przeciwnej wynagrodzenia strat i sąd skazał 24 oskarżonych, lecz kara została umorzoną wskutek manifestu koronacyjnego i odesłał żądających wynagrodzenia na drogę cywilną.

Z dzienników rosyjskich dowiadujemy się o całkiem nowej spekulacyi pruskich kulturtregerów, dokonywanej w skutek posiadania znacznych obszarów ziemi w Królestwie Polskiem. Berliński korespondent *Petersb. Wiedom.* donosi, że dwaj Prusacy von Kramst i von Donnersmark wypuścili z pomocą giełdziarzy berlińskich obligacye hipoteczne pięcioprocentowe na sumę 5,000.000 marek. Obligacye te zahipotekowane zostały na majątkach w gubernii piotrkowskiej i kieleckiej położonych, a na trzeci dzień po wypuszczeniu stoją po 101½ za sto marek. Łatwość nabywania w własnej ojczyźnie gotówki zachęcić musi Prusaków do szerszego rozgospodarowania się na ziemi polskiej, a i tak już posiadłości wymienionych spekulantów coraz ostrzejszym zębem wcinają się od strony Śląska w obszary Królestwa Polskiego. Czego ustawicznie pragnie prasa rosyjska w wypadku tym urzeczywistnia się w całej pełni. Nienawidzona polska szlachta i „pany" ustępują przed ze wszystkich stron doznawanym naciskiem. Na ich miejsce wchodzą nowi nabywcy, którzy wiernopoddańcze swoje uczucia i zaufanie do rządu zastawiają na niemieckich giełdach. Odmówić im sprytu niepodobna, a jak zapatruje się na to wiecznie wzywająca do wszechsławiańskiego zjednoczenia prasa rosyjska dość przytoczyć, że organ Suworyna *Now. Wremija* cieszy się i pochlebia rządowi, że pruska publiczność tak chętnie i skwapliwie daje pieniądze pod zastaw ziemi na terytoryum należącym do Rosyi.

Z miasteczek litewskich i białoruskich ludność izraelicka rozpoczęła emigracyę do Ameryki na wielkie rozmiary. Przyczyna tej coraz bardziej rozwijającej się emigracyi nie tkwi bynajmniej w tak zwanych programach, nie pochodzi ze strachu, lecz z nienormalnych stosunków ekonomicznych i społecznych. Ludność izraelicka wskutek szybkiego rozrostu w małych miasteczkach na Litwie, zajmując się wyłącznie handlem nie ma już pola do wyzysku. W tej sferze nastąpiło przeludnienie. Gdy w najbardziej nawet handlowych i przemysłowych państwach klasa handlująca stanowi 9 — 7 procent ogólnej ludności na Litwie i Białorusi, gdzie handel stoi na niskim stopniu rozwoju, na 100 mieszkańców trudni się handlem 14, wyraźnie czternaście osób, w tej liczbie 13 wyznania mojżeszowego.

Przejście znacznych obszarów ziemi na Rusi w ręce rosyjskie nietylko pod względem narodowym, ale i pod ekonomicznym jest prawdziwą klęską dla kraju. Ziemia przeszła w ręce generałów czynowników i kupców rosyjskich, słowem niefachowych rolników, którzy bez kapitałów prowadzą rabunkowe gospodarstwo i starają się na własność nieruchomą zaciągnąć jak najwięcej długów. bo ich ziemia nic nie obchodzi. W *Ziemskim Obzorze* p. Kroński w ten sposób maluje opłakany stan własności ziemskiej na Rusi przeddnieprowej. „W widokach czysto politycznych, powiada autor. rząd zaczął zachęcać Rosyan do nabywania ziemi w kraju zachodnim. ułatwiając im kupno od właścicieli Polaków, którzy skutkiem ukazu z 20 grudnia 1865 r. byli do tego zmuszeni, co wszystko bardzo źle wpłynęło na stan obywateli i kulturę gospodarstw. Do wprowadzenia reformy włościańskiej liczba zestawionych dóbr ziemskich była: w gubernii kijowskiej 945, za sumę 19,345.893 rs.; w gub. podolskiej 889 za sumę 25,517.466 rs. i w gub. wołyńskiej 758 za sumę 12,421.146 rs., razem za sumę 57.292.495 rs. Wypadki r. 1863 przyczyniły się do otworzenia znacznego kredytu dla Rosyan będącego niedostępnym dla Polaków. Nabywcy Rosyanie skorzystali z otwartego im przez rząd kredytu, skutkiem czego przeszło ziemi polskiej w rosyjskie do roku 1880 za 47,278.000 rs. Nieumiejętne rządzenie się i lenistwo nowych właścicieli Rosyan sprowadziło ryczałtowe zastawianie ich majątków, na które zaciągnięto długu w różnych bankach od r. 1867 do 1880 w sumie 7,423.000 rs."

Od czasu otwarcia banków akcyjnych — pisze korespondent *Kraju* z nad Tykwicza — to jest od roku 1869 i Polacy zaczęli korzystać z kredytu za przykładem Rosyan, a wpadłszy w zastawione na siebie sidła, rzadko kiedy zdołali się z nich wywikłać. Odtąd też pracowali dla towarzystw akcyjnych, przyczyniając się w końcu przez to, aby ziemia ich z taką łatwością przechodziła w ręce rozlicznego rodzaju Rozuwajewych i Kołupajewych. Banki akcyjne prędko opętały w swe sieci kraj cały. Autor przytacza następujące cyfry: od roku 1874—1880 w kijowskim banku zastawiono majątków Rosyan 171 i na to zaciągnięto pożyczki 5.385.000 rs., polskich majątków 481 z pożyczką 119.961.000 rs. w połtawskim banku zastawiono 31 majątków Rosyan na 1.987.600 rs., polskich zaś majątków 46 na 1.540.100 rs.; w taurycko besarabskim zastawiono 18 majątków Rosyan za 466.900 rs. i polskich 81 za 2.715.200 rs. W ciągu więc 13 lat prawosławni i luteranie zastawili 689.266 dzies. a Polacy i żydzi od 1874—1880 roku 598.684 dzies.; pierwsi wzięli pożyczki 15.490.160 rs. a ostatni 16.316.300 rs. Ogółem właściciele ziemscy w kraju południowo-zachodnim wzięli na swe majątki w kredytowych instytucyach aż do roku 1880 na 1.328.687 dzies. ziemi, ogromną sumę 31.948.925 rs. Polacy, zastawiając mniejszą ilość ziemi w bankach, wzięli stosunkowo większą ilość pieniędzy niż Rosyanie; tem tłumaczy autor, że w majątkach pierwszych stosunkowo lepiej i racyonalniej jest prowadzona gospodarka, jak to lepiej wykazała zresztą ostatnia rolniczo-przemysłowa wystawa, urządzona w roku 1883 w Kijowie. Z tych dat statystycznych smutne dają się wyprowadzić wnioski. Przedewszystkiem widzimy, że do roku 1879 czwarta część ziemi, będącej w posiadaniu właścicieli ziemskich, była zastawiona w bankach. Według nas jednak ten tylko korzystniejszy dla polskich właścicieli istnieje stosunek, że mniej mają długów w bankach, bo przyjmując ogółem, że połowa majątków i Rosyan i Polaków są zastawione, wypada z tego, że zawsze dotąd liczebnie polskich właścicieli jest więcej w kraju południowo-zachodnim, aniżeli Rosyan, a więc pomiędzy tymi, którzy zaciągnęli pożyczkę w bankach, część ich tylko stanowi do masy, tymczasem pomiędzy Rosyanami, majątki nie zastawione w bankach, stanowią tylko wyjątki. W ciągu ostatnich lat czterech, przy niezmniejszających się czynnościach w bankach — jak przedtem autor wylicza — że można liczyć, iż trzecia część ziemi będzie *de jure* w posiadaniu jeszcze właścicieli, ale *de facto* w sidłach banku utonie, od których stopniowo wciąż, przy braku innych nabywców, musi przechodzić do kułaków przeistaczając tem cały skład dawnych posiadaczy ziemskich. Pomimo takich pesymistycznych poglądów, rady jednak autor na zmianę tych porządków nie daje, która według nas jest jeszcze u nas możebną, najprzód zniesienie wyjątkowych środków, ciążących na pewnej klasie nabywców, a powtóre otwarcie rządowego kredytu dla kupujących ziemię, pomimo banków akcyjnych, przez co ułatwiony będzie kredyt, który wycofa nie jednego z właścicieli z ciężkich i zgubnych stosunków.

— Wychodzisz pan? — zaniepokojony zapytał go G...

— Tak. Muszę wrócić do naszych. A czegóż mam tu siedzieć?

— Ale pana na drodze z pewnością zaaresztują, a może i w rzeczy samej rozstrzelają!

— Być może. Cóż z tego? Dopóki żyję, muszę sam starać się o chleb dla rodziny, a jak się o niego starać, a? A jak zabiją, sierot nasi nie pozostawią bez opieki. Żegnam obywatelu!

— Niechże choć się dowiem pańskie nazwisko! Chcę wiedzieć jak się nazywa ten, który taką wyświadczył mi przysługę.

— Mego nazwiska zupełnie pan wiedzieć nie potrzebujesz. Prawdę powiedziawszy, to, com zrobił, zrobiłem nie dla pana, ale nasi rozkazali. Żegnam.

Po tych słowach starzec wyszedł odprowadzony przez kelnera.

Tegoż jeszcze dnia powstanie ostatecznie stłumiono. Jak tylko pozwolono jeździć po ulicach, G... według danego mu adresu wynalazł kobietę, która dała przytułek jego malcowi. Męża jej i syna schwytano do niewoli, młodszy syn zginął na barykadzie; siostrzeńca rozstrzelali. I ona nie chciała przyjąć pieniędzy; ale wskazując na biegające po pokoju dwie dziewczynki, córeczki zabitego jej syna, wymówiła: Jeśli bym kiedykolwiek zmuszoną była prosić o cokolwiek dla tych, no, to niechże chłopiec pański przypomni je sobie...

Los starca, który przyniósł uspakajającą wiadomość G..., pozostał niewiadomym. Niepodobna było nie podziwiać jego postępku, tej bezwiednej, prawie imponującej prostoty, z jaką on go spełnił. Ma się rozumieć, ani przez myśl mu nie przeszło, że uczynił coś nadzwyczajnego, że poświęcił się.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 maja

Nadzieja tych. którzy po posiedzeniu ściślejszego komitetu kolejowej komisyi oczekiwali wyjaśnienia sprawy kolei Północnej — zostały zawiedzione. Ministrowie Pino i Dunajewski obszernie wyłuszczyli swoje zapatrywania, powody zawarcia ugody i oporu przeciw przyjęciu na skarb państwa, ale to wszystko — w sekrecie! w wielkim sekrecie! Widocznie z Koła polskiego przenosi się sekretomania do rządu i staje się systemem.

Mimo zaprzeczeń *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie zjazdu trójcesarskiego petersburskie *Echo* uporczywie obstaje przy swej zapowiedzi takiego zjazdu. W petersburskich kompetentnych kołach — powiada *Echo*, uporczywie utrzymuje się pogłoska, że z końcem lata, bieżącego roku, ma się odbyć w Nicei zjazd kilku panujących i dyplomatów. Powiadają. że początek jesieni przepędzą tam cesarze: austryacki, rosyjski i niemiecki wraz ze swymi pierwszymi ministrami, oraz niektórzy przedstawiciele innych mocarstw europejskich. Zjazd ten ma mieć na celu utrwalenie przyjaznych wzajemnych stosunków między monarchami.

Hurko wyjeżdża dziś do Petersburga dla złożenia życzeń następcy tronu, którego pełnoletność obchodzoną będzie 18 b. m. w niedzielę. Nowy oberpolicmajster warszawski, generał Tołstoj przybył już do Warszawy.

W Petersburgu zwołano komisyę specyalną złożoną z przedstawicieli ministerstwa wojny, finansów i komunikacyi, mającą zająć się badaniem znaczenia nowych projektów kolejowych w Królestwie Polskiem, pod względem strategicznym i handlowo-politycznym. Projektowane linie są: Łódź przez Kalisz do granicy W. Ks. Poznańskiego, Warszawa-Radom, Siedlce-Małkinia i ze stacyi Trawniki kolei Nadwiślańskiej przez Krasnystaw, Zamość, Tomaszów do granicy galicyjskiej.

Interesująca warszawian sprawa ucznia gimnazyum Grajnerta, oskarżonego o znieważenie nauczyciela Peltyna. rozpatrywaną była przez sąd okręgowy warszawski, który Grajnerta od wszelkiej winy i kary uwolnił.

Petersburskie dzienniki donoszą, że policya pruska rozlepia po miastach ogłoszenia o wyznaczeniu nagrody za ujęcie Degajewa. Wiadomości o schwytaniu go w Odesie nie znajdują potwierdzenia.

Goniec urzędowy ogłasza zatwierdzone przez cara postanowienie Rady państwa o oddaniu fortecy Szlisselburg w bezpośredni zarząd szefa żandarmów, który podlegać będzie kontroli ministra spraw wewnętrznych. Służba więzienna i straż cała ma się składać tylko z żandarmów. Jak wiadomo w Szlisselburgu więzieni są tylko polityczni przestępcy. Opiekę nad nimi wziął więc w swoje dłonie Tołstoj.

Sesya niemieckiego parlamentu nie tak jeszcze prędko się ukończy. Przypuszczają, że prawdopodobnie obrady potrwają do połowy czerwca. Izbie zmęczonej długą walką nad ustawą przeciwko socyalistom, postanowiono dać ośmiodniową przerwę, która rozpocznie się zaraz po przyszłym czwartku. Ale przedtem jeszcze musi parlament załatwić różne zamknięcia rachunków i przeprowadzić w pierwszem czytaniu ustawę dynamitową, którą zresztą, z pewnością Izba odda osobnej komisyi do rozpatrzenia.

France donosi, że jej sprawozdawca Karol Frei dostał rozkaz opuszczenia Berlina w przeciągu 24 godzin, a to z powodu korespondencyi o przebiegu rozpraw nad ustawą przeciwko socyalistom. Widać, szazera prawda kłuje Bismarka w oczy.

Zawarcie ugody między Chinami a Francyą potwierdza już urzędowa nota. Jako głównego sprawcę tego pokojowego układu wskazują powszechnie Li-Hung-Schana (którego nazywają chińskim Bismarkiem). On to wraz z kapitanem Fournierem, francuskim delegowanym, przygotowali warunki i przekonali swoje rządy o potrzebie takiej ugody.

Uznanie protektoratu Francyi nad Tonkinem i Anamem w granicach dotychczasowych — oraz otwarcie południowych prowincyj, a mianowicie Kuangsi, Quangtang i Yün-nan dla europejskiego, a choćby tylko. jak niektóre dzienniki utrzymują, dla francuskiego handlu, to ze strony niebieskiego państwa ustępstwo, o którego dobrowolnem spełnieniu ani marzyć mogła republika. Kwestye policyi granicznej i ceł uregulują się później. Wprawdzie Francya nie dostanie zwrotu kosztów wojennych nic, a spodziewała się 150 milionów franków, — sumki bardzo pokaźnej i w jej smutnych finansowych stosunkach nadzwyczaj przydatnej — ale mimo to, nie sądzi się być pokrzywdzoną, gdyż zaoszczędzi nadal miliony, dla dostarczenia których miał znów minister wojny i marynarki prosić w Izbie o dodatkowy kredyt. Giełda powitała wiadomość o zawartym traktacie silną zwyżką francuskich papierów.

Z Rzymu donoszą, że we włoskiej Izbie poselskiej rozgrywa się wielka a stanowcza walka w sprawie przedłożonych jeszcze poprzednio przez rząd konwencyj kolejowych. Od wypadku tej rozprawy zależy — mówią — los odbudowanego gabinetu Depretisa. Rząd wywiera silny nacisk w celu załatwienia tej sprawy jeszcze prrzed ukończeniem sesyi parlamentarnej letniej.

Bezimiennie doniesiono niedawno policyi angielskiej, że irlandzcy nieprzejednani zamierzają zrobić zamach, aby siłą uwolnić uwięzionego w Birkenhead Daly'ego, który podobno kilka dynamitowych bomb miał przy sobie w chwili, gdy go aresztowano. Naturalnie, że policya przedsięwzięła natychmiast środki ostrożności i już w sobotę odstawiła Daly'ego na dworzec w Chester, aby go przewieść do Birmigham. Daly był okuty w łańcuch — eskortowało go dwóch policyantów i 12 żandarmów pod dowództwem dozorcy więzienia Lloyda. Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery. Gdy przybyli na dworzec, spostrzegli mimo bardzo wczesnej godziny (około 3ciej zrana) przeszło 50 irlandzkich robotników na peronie zgromadzonych, którzy, ujrzawszy więźnia, rzucili się ku niemu. Policyanci wepchnęli go w tejże chwili do jednego z przysposobionych wagonów, a sami, zająwszy obronne stanowisko, zwrócili lufy nabitych rewolwerów na napastujących, którzy zaraz ustąpili. Daly, strzeżony dniem i nocą, dostał się bez przygód na miejsce przeznaczenia.

Dnia 12 b. m. rozpoczęła się w angielskiej izbie gmin rozprawa nad wnioskiem Hicks-Beacha udzielenia wotum nagany rządowi. W obronie gabinetu wystąpił Gladston. Usprawiedliwiał on akcyę rządu i potępił myśl pokonania Mahdiego, gdyż znaczyłoby to walczyć z narodem, broniącym swej wolności, czego rząd zrobić nie chce (?) Rząd ma obowiązki względem kraju i Gordona, lecz chce oszczędzać krwi i mienia swych obywateli. Życie Gordona jest dla Anglii bardzo cenne, to też kraj go nie opuści, a w konieczności rząd wyśle mu pomoc, klimat jednak jest nieprzezwyciężoną zaporą w posuwaniu się naprzód. Wreszcie odczytał Gladstone depeszę gubernatora z Dongoli z d. 10 maja donoszącą, że Chartum jest zewsząd przez powstańców obsaczony.

Po krótkiem przemówieniu Lainga, który występował przeciw rządowi, nazywając jego egipską politykę pierwszym rozdziałem historyi upadku Anglii, odroczono rozprawy.

Cała prasa londyńska nadzwyczaj potępia mowę Gladstona, a zwłaszcza ogólnikowe obiecanki dania pomocy Gordonowi. Wigowie upadają na duchu. — Większość za gabinetem będzie bardzo mała.

Wybory do Rad powiatowych.

Gorlice, 13 maja.

Z większych posiadłości wybrani: Kozierowski Gustaw, Niedzielski Bolesław, dr. Radomyski Józef, ks. Więcek Bartłomiej, Więckowski Stanisław, Znamirowski Józef i Skrochowski Feliks. Ścierały się ostro dwie partye — mniejszość z 10 wyborców złożona opuściła salę. W uzupełnieniu poprzedniego doniesienia dodaję, że z grupy miast, oprócz wymienionych, wybrany jeszcze został Zygmunt Jaworski.

Grybów, 13 maja.

Przy wyborach do Rady powiatowej Grybowskiej z większej posiadłości, w dniu wczorajszym odbytych, na 22 uprawnionych głosowało 19 osobiście lub przez pełnomocnictwo. Wybrani zostali z dawnych członków Rady jednogłośnie: Hilary Podoski właściciel dóbr, Maciej Mączyński właściciel dóbr, Antoni Wojda właściciel dóbr, Eustachy Reklewski właściciel dóbr; zaś większością głosów. Karol br. Brunicki właściciel dóbr i Ferdynand Hosz właściciel dóbr. Zaś nowo wybrani jednogłośnie: Adam Hibel zarządca domen i lasów skarbowych w Sitnicy i Konstanty Dunikowski przełożony obszaru dwor. w Brzany.

Dąbrowa, 13 maja.

Z większej posiadłości wybrani: Mieczysław Łodzia-Rogaliński. Jan bar. Konopka, Seweryn Kisielewski, Adam Jakubowski, Leon Groman, Tadeusz Sroczyński, Ksawery Bogusz, Mieczysław Marynowski, Bronisław Wolf, Zdzisław Stoiński, Tomasz Wilk, Jan Łubiński.

Tarnobrzeg, 12 maja.

Wynik wyborów do Rady powiatowej w Tarnobrzegu był następujący: a) Z kuryi włościańskiej wybrani: X. Dziekan Sobczyński z Miechocina, R. Grieswald dzierżawca z Chmielowa i dziesięciu włościan; b) z kuryi miejskiej: Martynowicz notaryusz z Rozwadowa, Wiktor naczelnik gminy z Radomyśla, Gryglewski pocztmistrz z Tarnobrzega; c) z kuryi większych posiadłości: Hr. Jan Tarnowski wł. dóbr, Bar. Tadeusz Horoch w. d., Henryk Dolański w. d., Stanisław Dolański w. d., Zbigniew Horodyński w. d., Włodzimierz Trojacki w. d., Dr. Adolf Reifer lekarz, X. Stępień proboszcz. Edmund Wojnarowski w. d., R. Kanarek w. d., St. Sokołowski w. d.

Rzeszów, 12 maja.

Dziś wybrani: Hr. Roger Łubieński z Babicy, Hipolit Wołkowicki ze Strzyżowa, Adam Jędrzejowicz z Zaczernia, Henryk Straszewski z Boguchwały, Włodzimierz Rylski ze Zwięczycy i dr. Alojzy Rybicki z Rzeszowa.

Łańcut, 12 maja.

Przy odbytych wyborach z większych posiadłości na dniu dzisiejszym zostali wybrani pp.: Drohojowski Zygmunt, właściciel dóbr, Hanusz Antoni c. k. notaryusz, Kellerman Józef właściciel dóbr, Łastawiecki Zygmunt właściciel dóbr, Oborski Wacław właściciel dóbr, ks. Pawłowski Karol proboszcz obrz. rzym kat., Turnau Herman właściciel dóbr ziemskich, Wolski Zdzisław właściciel dóbr, ks. Ziemiański Stanisław proboszcz rzym. kat.

Sambor, 12 maja.

Z grupy większych posiadłości wybrani zostali: Balicki Józef wł. dóbr Wykoty, Pawlikowski Konstanty wł. dóbr Brześciany, Tworkowski Stanisław wł. dóbr Kowenice, Serwatowski Maciej wł. Rajtarowice, Komorowski Juliusz hr., wł. dóbr Biliny i Siekierczyce, Barański Karol, wł. dóbr Radłowice.

Koleje żelazne i zdrojowiska.

Cieszymy się, że artyuł redakcyjny zamieszczony w nr. 106 *Nowej Reformy* p. t. „Koleje żelazne i ruch kąpielowy" skłonił komisyę balneologiczną Tow. lek. krak. do poparcia postulatów naszych w sprawie doniosłego znaczenia dla naszych zdrojowisk i uzdrowisk. Komisya balneologiczna uznała za swoje wszystkie wnioski nasze co do ulepszeń i udogodnień kolejowych dla chorych, jak to się okazuje z następującego urzędowego sprawozdania:

„Komisya balneologiczna Towarzystwa lekarskiego odbyła w poniedziałek d. 12 maja, posiedzenie, na którem przewodniczący dr. Ściborowski podniósł sprawę poruszoną przez jeden z dzienników miejscowych, postarania się o zaprowadzenie na kolejach żelaznych krajowych urządzeń, mających na celu ułatwienie podróży, oraz udogodnienie tejże dla osób udających się do zakładów zdrojowych i uzdrowisk w kraju naszym się znajdujących, zwłaszcza dla osób chorych, szukających tam ulgi i poratowania zdrowia.

W tym celu postanowiono korzystać z doświadczonej w r. z. uprzejmości ministerstwa handlu, które na przedstawienie komisyi balneologicznej z niezwykłą szybkością postarało się o polecenie dyrekcyi kolei Tarnowsko-Leluchowskiej zaprowadzenia osobnego pociągu, którym goście udający się do zdrojowisk Krynicy, Szczawnicy i Żegiestowa, nierównie prędzej niż poprzednio dostają się na miejsce. Dyrekcya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej z wszelką gotowością poleceniu temu zadość uczyniła. Również polecono kolei Karola Ludwika wygodniejsze urządzenie sal poczekalnych na dworcu tarnowskim, czemu atoli tylko w części zadość się stało.

Obecnie komisya postanowiła wnieść podanie do ministerstwa handlu, z prośbą o polecenie zaprowadzenia na kolejach krajowych następujących zmian i ulepszeń:

1) Zaprowadzenia na wszystkich kolejach krajowych do zdrojowisk prowadzących, wygodnych wagonów, w którychby osoby cierpiące nietylko wygodnie siedzieć ale i leżeć mogły; nadto zaprowadzenia wagonów przechodowych (*Durchgangskrankenwagen*), któremiby chorzy bez potrzeby przesiadania się, raz wsiadłszy do wagonu, całą podróż aż do stacyi najbliższej zdrojowiska, do którego zdążają, odbyć mogli. Tego rodzaju wagony prawie wszędzie za granicą a po części i na naszych kolejach, ale tylko do zdrojowisk czeskich już się znajdują.

2) Dogodniejszego urządzenia sal poczekalnych w dworcach kolei żel. zwłaszcza na tych stacyach, gdzie się pociągi krzyżują i gdzie goście w większej liczbie i dłużej czekać są zmuszeni.

3) Zaprowadzenia biletów okólnych (*Rundreisebilleten*) i powrotowych (*Retourbilleten*), jakie już po części są zaprowadzone z opuszczeniem z ogólnej należytości za podróż tam i napowrót 30—50 prc., lecz są ważnemi tylko przez trzy dni, chodzi zaś o nadanie tymże ważności dla osób udających się w celu leczniczym do zdrojowisk na czas znacznie dłuższy sześciu do dziesięciu tygodni, jeżeli nie na całą porę zdrojową.

4) Uwalnianie od opłat przewozowych osób ubogich, opatrzonych w wiarygodne, należycie legalizowane świadectwa ubóstwa, zwłaszcza w tej porze, kiedy przejazd gości nie jest zbyt wielki, a zakłady zdrojowe ubogich od taks uwalniają, a mianowicie w czasie od 15 maja do końca czerwca i od 15 sierpnia do końca pory zdrojowej."

Na temże posiedzeniu prof. dr. Olszewski mówił o składzie chemicznym wody rabczańskiej ze zdroju Kaźmierza, którą świeżo analizował. Woda ta, zdaniem dr. Kopernickiego, który przez czas dłuższy był lekarzem zdrojowym w Rabce, najobficiej tamże wytryskająca jest najodpowiedniejszą do picia. Konieczną atoli rzeczą dla Rabki, której woda należy do najsilniejszych wód słonych jod i brom zawierających, jest odpowiednie urządzenie i utrzymanie w porządku tak samych zdrojów, jakoteż i całego zakładu; a nakład wyłożony w krótkim czasie sowicie się opłaci. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział koll. Kopernicki, Rybczyński, Gralewski i przewodniczący.

Sprawy miejskie.

Wczorajsze zgromadzenie wyborców celem wyboru Komitetu przedwyborczego, było niezwykle liczne. Sala była przepełniona po same brzegi. Dowodzi to bardzo żywego zajęcia się sprawami miejskiemi i dobrze rokuje bliskim już wyborom, bo uzasadnia nadzieję, że jak aktem przygotowawczym, tak i samemi wyborami obywatelstwo nasze zajmie się gorliwie.

Obiegały wczoraj cztery listy. Jedna, ułożona przez komisyą, wybraną na poufnem zebraniu, które było zwołane przez Exc. dra. Kopffa i dyrektora Kieszkowskiego — druga ułożona przez komisyą, którą przed dwoma przeszło tygodniami wybrało poufne liczne a poważne zebranie, odbyte w lokalu Redakcyi *Nowej Reformy*. Prócz tego były dwie listy niewiadomego pochodzenia.

Pierwszą z wymienionych powyżej nazywano powszechnie listą *Czasu*, drugą listą *Reformy*. Pierwsza otrzymała w głosowania znaczną większość. Głosujących było 540 — z tych dało 290 listę pierwszą. Nie będziemy się rozpisywać o szczegółach tego głosowania i skrutynium, ale w każdym razie zapytać musimy, jakim sposobem na sali radnej z przedpokojem mogło się zmieścić 540 osób, zwłaszcza że fotele radzieckie nie były powynoszone? Z ciekawością oczekujemy tryumfującego artykułu w dzisiejszym *Czasie* na temat: porządek przywrócony w niekrwawem starciu — i dodajemy dla uzupełnienia, że Zgromadzenie zagaił prezydent dr. Weigel, wzywając do wyboru przewodniczącego, że z jednej strony zaczęto wołać: Majer! z drugiej: Baranowski! że w końcu objął przewodnictwo dr. Majer, i wyznaczył skrutatorów do odbioru kartek i obliczania głosów.

Wybrani zostali:

Baranowski Teodor, Bielak Józef, Dr. Bobrzyński Michał, Chęciński Tomasz, Czerny Antoni, Dawidowski Aleksander, Dr. Domański Stanisław, Flank Karol, Friedlein Jozef, Geisler Jan, Goettlich Antoni, Głowacki Wacław, Grychowski Józef, Glixeli Władysław, Jabłoński Wincenty, Jachimowicz Wojciech, Jawornicki Józef, Dr. Jordan Henryk, Dr. Kański Mikołaj, Dr. Kasparek Franciszek, Kokowski Karol, Kochanowski Felicyan, Kieszkowski Henryk, Kornecki Wincenty, Kulczyński Józef, Dr. Korczyński Edward, Lampka Jan, Louis Józef, Maciołowski Julian, Dr. Majer Józef, Matusiński Jacek, Mazurski Michał, Maszczyński Józef, Michałowski Stanisław, Mrazek Józef, Mendelsburg Albert, Muczkowski Stefan, Mirtenbaum Emanuel, Müller Stefan, Dr. Pareński Stanisław, Dr. Petelenz Karol, Dr. Rydel Lucyan, Dr. Pieniążek Karol, Ryszard Ant. (Zaczyński), Schwarz Henryk, Siedlecki Stanisław, Skwarczyński Antoni, Ślęk Franciszek, Spira Jozue, X. kan. Spiss Stanisław, Dr. Styczeń Wawrzyniec, Schreder Józef, Dr. Teichman Ludwik, Dr. Warschauer Jonathau, Dr. Weigel Ferdynand, Wentzl Konrad, Windakiewicz Wiktor, Wojnakiewicz Jan, Zathey Hugo, Żółtowski Ignacy.

Kronika.

***Kraków**, 14 maja.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro. **Z powodu nabożeństwa** za duszę zmarłej cesarzowej Maryi Anny, które odbyło się dzisiaj w katedrze na zamku wobec reprezentantów władz autonomicznych i rządowych, uczniowie szkół wolni byli od wykładów.

Prezydent miasta dr. Weigel wspólnie z wynalazcą oświetlenia gwalwano-elektrycznego, inspektorem telegrafów p. Rybińskim, zwiedzał w poniedziałek po południu ulicę Wolską, Karmelicką i Szewską, tudzież Sukiennice, celem przekonania się, którą ulicę możnaby na próbę oświetlić światłem elektrycznem systemu p. Rybińskiego. Stosownie do objawionego życzenia komisyi gazowej mają być oświetlone elektrycznie całe Sukiennice — a próba ta będzie najmniej kosztowną. Podobno baterya złożona z 120 elementów ma zupełnie wystarczyć do 80 lamp każda o sile 32 świec milowych. Sprawa ta kosztów próby samej ma być przedstawioną radzie miejskiej na jednem z najbliższych posiedzeń.

Występy gościnne p. Romana Żelazowskiego rozpoczęły się wczoraj, jak zapowiedziano, „Ludwikiem XI" Delavigne'go. Artystę powitała publiczność przeciągłym oklaskiem, a jeszcze huczniej oklaskiwano go w ciągu gry, szczególniej w akcie czwartym. Bo też przyznać należy, że Ludwik XI jest prawdziwie świetną kreacyą p. Żelazowskiego, którą publiczność nasza i prasa uznała należycie, jeszcze gdy artysta przebywał stale na krakowskiej scenie. Jutro p. Żelazowski wystąpi w „Rozbitkach". W dziale komedyi jak wiadomo, najlepszą jego rolą jest Strasz którego znakomicie odtwarza. Nad kreacyami temi zastanowimy się uważniej po występie artysty we wspomnianej roli.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Ajdukiewicza Zygmunta „Stary sługa"; Piotrowskiego „Epizod z r. 1863"; Zarembskiego „Po deszczu"; Macewicza „Wyprawa Kozaków na Synopę" akwarela; Stachiewicza „Rokita na czatach" rys. węglem.

Dyrekcya szpitala św. Łazarza odniosła się do zwierzchności gminy o pozwolenie połączenia drutu alarmowego z siecią miejską.

Cmentarz krakowski okazuje się w obecnych swych granicach dla miasta niedostatecznym. Gmina zmuszoną będzie pomyśleć o rozszerzeniu przez zakupno gruntów sąsiednich, będących własnością ks. Karmelitów z Czerny.

Lwów, 12 maja. Sprawa piętnastoletniej córki kupca z Pragi Philippa, która bawiąc przez pewien czas u swego dziadka we Lwowie, wstąpiła do tutejszego grecko-katolickiego zakonu Bazylianek, gdzie ją ochrzczono mimo telegraficznego protestu ojca — została w tych dniach załatwioną. Panna Philippi znajduje się już w Pradze i powróciła na nowo do wyznania mojżeszowego.

Pod redakcyą p. J. H. Rychtera zacznie wychodzić u nas z dniem 15 b. m. nowy dwutygodnik, pismo humorystyczno-satyryczne p. t. *Mefistuś*.

Dzisiaj w nocy zmarł tutaj ks. Franciszek Jastrzębski prowincyał OO. Dominikanów, który długie lata był nauczycielem w szkole t. zw. dominikańskiej.

Fryderyk Smetana słynny kompozytor czeski umarł 12 bm. w Pradze. Byłto artysta całą duszą, prawdziwy mistrz tonów. — Urodził się w r. 1824 w małej wiosce czeskiej Litomyślu. Pomimo, że ojciec jego był piwowarem, jednak młody Fryderyk wykołysał się niemal w atmosferze muzyki, ojciec jego bowiem był bardzo muzykalny. To też już od pierwszej młodości fortepian i skrzypce brzmiały ciągle pod jego ręką. Ukończywszy gimnazyum w Pilznie przy pomocy swego brata, który był literatem, wyjechał do Pragi, i oddał się wyłącznie muzyce, zostawszy uczniem słynnego wówczas profesora Proksa. W tym czasie wydał wiele ulotnych utworów muzycznych, a następnie zawiązawszy bliższe stosunki z Schumanem i Lisztem oddał się wyłącznie muzyce poważnej i głębokiej. Powodzenie jego było niesłychane; rozrywano go sobie po najznakomitszych domach, a w r. 1850 wykonywał cesarzowi Ferdynandowi codziennie na fortepianie swoje utwory. Był on można powiedzieć, duszą życia muzycznego Czechów — nigdzie go nie brakło, jako przewodnika lub kierownika. Z mnóstwa jego utworów najznakomitszemi są niewątpliwie opery, z których „Dwie wdowy" i cykl p. t. „Vlast" uzyskały mu nieśmiertelność w narodzie. Otwarcie narodowego teatru w Pradze inaugurowano wreszcie jego słynną operą „Libusa". Smetana umarł na chorobą mózgową.

Praktyczne rozporządzenie. *Gazeta Lubelska* ogłasza następujące ostrzeżenie, wydane przez magistrat tamtejszy: „Magistrat przestrzega tych właścicieli realności, którzy posiadając sady i ogrody, nie oczyścili dotąd drzew swoich z zarodka owadów, iż za dalsze opóźnienie tej czynności pociągani będą do odpowiedzialności sądowej, na mocy dodatkowego artykułu o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, według którego winni ulegną aresztowi do jednego miesiąca, lub karze pieniężnej do rs. 100." Byłoby do życzenia, aby i inne magistraty, dbające o całość ogrodów w miastach, przypomniały sobie ten przepis i zrobiły z niego odpowiedni użytek.

„Przyjaciółki młodej dziewczyny". Pod tą nazwą istniejące międzynarodowe Towarzystwo, które ostatnich czasach znacznie wzmogło się na siłach, należy do najpożyteczniejszych instytucyj, jakie dobroczynność prywatna zakłada w celu spieszenia z pomocą potrzebującym. Prawie we wszystkich większych miastach zachodniej Europy, a nawet w Ameryce i w Azyi *Union internationale des amies de la jeune fille* posiada swe przedstawicielki wśród najzamożniejszych rodzin. Obowiązkiem tych pań jest udzielanie wszelkiej opieki i pomocy dziewczętom, które zmuszone są szukać chleba zdala od rodzicielskiego domu — bez względu na ich wyznanie, narodowość i rodzaj zajęcia. Główny komitet Towarzystwa ma siedzibę w Neuchatel w Szwajcaryi, największe filie znajdują się we Francyi i Niemczech. Każda z „przyjaciółek młodej dziewczyny" powinna przedewszystkiem za zgłoszeniem się klientki wywiedzieć się dokładnie o stosunkach kraju, w którym klientka szuka zatrudnienia, następnie czy miejsce jest pewne, czy niczem jej nie grozi; zawiadamia ją, gdzie są biura umieszczeń, szpitale, tanie mieszkania, konsulaty i w ogóle poucza ją, jak sobie w każdem położeniu ma poradzić i gdzie szukać poparcia. Wskazówki te i uwagi zapisane są w książeczce, która zarazem służy za kartę legitymacyjną, otwierającą klientce przystęp do domu każdej przyjaciółki młodych dziewcząt. Adresy dam, do których zgłaszać się ma po drodze, są również zapisane w książeczce, prócz tego otrzymuje pewnego rodzaju listy rekomendacyjne. Wobec niezliczonych niebezpieczeństw, na jakie narażona jest każda młoda dziewczyna, którą bieda wypędza z domu w świat za chlebem — „Towarzystwo przyjaciółek" przedstawia dla szlachetnych kobiet szerokie pole do prawdziwie pożytecznej, obywatelskiej pracy. W Niemczech odbywa się też żywa agitacya w tym kierunku i tem liczniejsze znajduje zwolenniczki, iż za udział w czynnościach opłaca się tylko 1 markę rocznej wkładki.

Wdzięczny klijent. Jeden z adwokatów warszawskich odebrał w tych dniach przesyłkę z zagranicy zawierającą cenny pierścień z brylantem wartości 2.000 franków. Do przesyłki dołączony był list tej treści: „Zapewne w ciągu pięciu lat wyszedłem z łaskawej pamięci pańskiej, będąc jednak wdzięcznym za obronę z urzędu, dzięki której zostałem uwolniony z pod zarzutu o fałszerstwo i oszustwo, dorobiwszy się dziś znacznego majątku, składam słaby dowód mej wdzięczności, przesyłając ten pierścień, do którego dołączam świadectwo jubilera, stwierdzające, że został przezemnie nabyty".

Proces z ministrem. Bukiecik w dziurce surduta, należy w Anglii do dobrego tonu. Pan minister spraw wewnętrznych, sir William Harcourt, stosuje się naturalnie do mody, a lubi nosić na piersiach „wielkie kwiaty, wielkie liście". Cóż, kiedy żadna piękna rączka nie daje mu tej poetycznej ozdoby gratis... Pan minister zatem kupuje kwiaty, ale na nieszczęście zapomina zawsze o zapłaceniu rachunku. Handlarka przypominała się przez trzy lata. Gdy jednak pan minister mimo nieustannych, coraz ostrzejszych wezwań, rachunku nie wyrównał, a należytość za dostarczone mu „butonholles" wzrosła do wysokości 95 szylingów, został sądownie zawezwany do zapłacenia długu wraz kosztami. Egzekucya w przeciągu czterech dni.

TEATR.

(„Straduję!" Mellerowej — „Rocznica ślubu" Lanciego — „Trefniś i lutnista" Wołowskiego — „Wigilia św. Andrzeja" Fr. Domnika).

(Dokończenie.)

Autor „Trefnisia i lutnisty" przenosi nas w początki XVI wieku na Zamek krakowski. Tło historyczne służy mu do osnucia obrazka dramatycznego, w którym ścierają się dwa tak odmienne w swym nastroju uczucia, jak miłość ojczyzny i miłość kobiety. Pierwsze z nich goreje silnym płomieniem w sercu królewskiego trefnisia Stańczyka — drugie w sercu rozmarzonego lutnisty Bekwarka. Obaj oni wpatrują się nieustannie w swe bóstwa: Stańczyk w Polskę, Bekwark w kobietę, którą jest smutnej dla nas pamięci królowa Bona.

Przeciwstawienie to w ogólnym zarysie ma właściwą siłę, ale w przeprowadzeniu wiele pozostawia do życzenia. Stańczyk odmalowany jest wiernie i widzimy go takim, jak był, a raczej jakim go sobie wyobrażamy. O Bekwarku nie można tego powiedzieć. Autor chcąc nam uplastycznić tęskną, rozpływającą się we łzach i westnieniach miłość kobiety, nie potrafił zachować właściwej miary i w sentymentalizmie przesadził. Bekwark pragnie pozyskać od królowej tylko lilię białą z jej włosów, a gdy spotyka go odmowa — truje się zrozpaczony. Wyglądałoby to wcale ładnie, może nawet bardzo pięknie w jakim ulotnym wierszyku z czasów najbujniejszego rozkwitu romantyzmu, na scenie jednak, gdzie przebywać winni ludzie żywi, podobny idealizm dziwne sprawia wrażenie.

Co do ogólnej treści utworu — autor w swym barwnym i poetycznym fragmencie rzuca wiele arcytrafnych uwag, usiłując podnieść odpowiednio miłość ojczyzny, a wykazać nicość wyłącznego oddania się miłości kobiety. W tem wszystkiem wszakże nie znajdujemy ostatniego słowa autora, myśl jego i intencye z po za mglistych osłonek przebijają się nie dość jasno. Fragment w całości przedstawia się tak, jakby go autor przedwcześnie wyprowadził na scenę, jakby miał tu i owdzie wiele jeszcze dopowiedzieć, niejedno usunąć, niejedno dodać, lub energiczniej podznaczyć.

Sceniczność w „Trefnisiu i lutniście" bardzo nieznaczna — jest to jednak utwór bądź co bądź poważny, posiadający wiele zalet literackich, a nadewszystko utwór, owiany patryotyzmem, podnoszący myśl ku ideałowi, jakim być zawsze winna miłość kraju.

Życzmy autorowi dalszej pracy w tym kierunku, przekonani, że jej z chlubą kiedyś podoła.

Ostatnim z czterech utworów, które ukazały się w poniedziałek, był obrazek ludowy p. Fr. Domnika „Wigilia św. Andrzeja". Autor dopiero probuje sił swoich do lotu — a więc należy mu się wszelka względność Można mu jednak i bez niej przyznać, iż zdołał uchwycić trafnie kilka wprawdzie nie nowych, lecz dobrych typów, jak Macieja Karpiela i Walentego Kapusty, a nadto niektóre sceny potrafił nakreślić udatnie. Z czasem może być znacznie lepiej — trzeba tylko baczniej obserwować świat, który się odtwarza. Pisanie sztuk według szablonu nie wiedzie daleko — a zapomnienie o tem, że jedne i te same uczucia inaczej przejawiają się w prostaku ze wsi, a inaczej w człowieku ukształconym, nie wiedzie do prawdy życiowej. Lud i mówi inaczej, i rozumuje inaczej, i czuje inaczej niż my: sentymentalnym być nie umie, retorycznych zwrotów nie zna, od ckliwości stroni, jak od ognia. Wyraża się krótko, zwięźle, dobitnie — mdłej i rozwlekłej frazeologii nie znosi. Znamieniem ludu — prostota.

Winniśmy jeszcze powiedzieć choć parę słów o grze artystów w powyżej wymienionych utworach. Najlepiej — doskonale wypadła „Rocznica ślubu", najgorzej „Straduję!", na czem drobnostka ta nie mało ucierpiała. Główna rola Jacentego wyszła bardzo słabo, nie lepiej, jeżeli nie gorzej role uboczne Wierzgalskiego i jego żony.

„Wigilią św. Andrzeja" odegrano starannie — w „Trefnisiu i lutniście" głównie nie przypadł nam do gustu Bekwark, chociaż przyznajemy, że już sama rola nakreśloną jest niezbyt ujmująco dla widza, gdyż razi swoją przesadną ckliwością. *(z.)*

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Fryderyka Quiquereza, Amanda Lardemera, Karola Miszkiewicza i Antoniego Hofmana kontrolerami pocztowymi we Lwowie.

Cesarz postanowieniem z dnia 8 b. m. radców sądu krajowego: Józefa Doboszyńskiego w Kołomyi i Wacława Dołęgę Jastrzębskiego w Czerniowcach zamianował radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na dniu 12 maja odbyły się w Akademii Umiejętności posiedzenia dwóch komisyj, mianowicie komisyi dla badań w zakresie historyi oświaty i literatury w Polsce, oraz komisyi historycznej pod przewodnictwem hr. Stanisława Tarnowskiego.

Na posiedzeniu komisyi literackiej uchwalono na wniosek dra Bobrzyńskiego, aby dla rozpraw zjazdu literacko-historycznego imienia Jana Kochanowskiego, który w dniach 28, 29 i 30 maja w Krakowie odbyć się ma, przeznaczyć tom osobny, mianowicie piąty Archiwum komisyi; zaś dr. Wisłocki podał do wiadomości, iż druk *Libri diligentiarum* już się rozpoczął. Również uchwalono na wniosek dra Morawskiego, aby druk publikacyi *Corpus latinorum Poloniae poetarum* rozpocząć jeszcze w tym roku tomem drugim, do którego już część materyału, mianowicie Jan z Wiślicy i Paweł z Krosna w opracowaniu dra Kruczkiewicza jest gotową.

Na posiedzeniu komisyi historycznej, uchwalono przystąpić do druku drugiego tomu korespondencyj kardynała Hozyjusza, pod redakcyą dra Zakrzewskiego. Tom ten obejmie akta od r. 1550 do 1560, lub gdyby się materyał z tej epoki na tom jeden zbyt obfitym okazał, przynajmniej akta po rok 1585 Również uchwalono rozpocząć druk trzeciego tomu Archiwum, do którego wejść mają: Zapiski herbowe średniewieczne z ksiąg sądowych wojew. sandomirskiego, zebrane przez p. Karola Potkańskiego, Porządek prawa bartnego dla starostwa Łomżyńskiego z r. 1616 w opracowaniu prof. Kryńskiego, wykaz arcybiskupów, biskupów, tudzież dostojników i urzędników świeckich z lat 1434 — 1444, zestawiony przez dra Saturnina Kwiatkowskiego, wreszcie akta synodów protestanckich małopolskich z lat 1550 do 1560 w redakcyi dra Zakrzewskiego. Dr. Seredyński wniósł, aby do tego tomu Archiwum przeznaczyć także pamiętniki z początku panowania Augusta II. pod tytułem „Ilias Polski", co do których pp. Seredyński i Kłuczycki na najbliższem posiedzeniu komisyi sprawę zdać mają.

Wreszcie odczytał dr. Lewicki sprawozdanie z materyałów historycznych, oddanych komisyi do użytku przez ś. p. dra Krzyżanowskiego, zwracając między innemi uwagę na wykaz poboru wojskowego ziem litewskich z r. 1528, który również w Archiwum komisyi historycznej miejsce znaleść powinien.

— Dyrekcya teatrów warszawskich zaangażowała tenora lwowskiej sceny Filipi-Myszugę na 18 jeszcze występów po 150 rubli. Następnie od lipca b. r. śpiewak otrzymywać będzie stałej gaży miesięcznej 800 rubli.

Dział ekonomiczny.

Jarosław, 12 maja. Dnia 10 b. m. nastąpiło otwarcie Agencyi jarosławskiej Banku rolniczego we Lwowie. W zakres działalności tego zastępstwa wchodzą czynności statutem dla Banku oznaczone, a wybitniejszym i najgłówniejszym jej celem jest popierać i zakładać Towarzystwa melioracyjne.

Agencya ta, stojąca pod kierownictwem człowieka już od dawna pracującego na tej niwie, mająca delegatami znanych z działalności w kraju obywateli, pp. Ustrzyckiego i Marynowskiego, rokuje najpomyślniejsze rezultaty, a potrzeba podobnego zakładu już oddawna dotkliwie czuć się dała. W tak dobrze wybranem miejscu, jakiem jest Jarosław, agencya stanie się pośrednikiem między Krakowem a Lwowem, a przy obecnem otwarciu odgałęzienia kolejowego Jarosław-Sokal ma widoki znacznych operacyj.

To też liczymy wiele na nową instytucyę. Ma ona wielkie obowiązki, lecz i silne poparcie okolicznych właścicieli dóbr ziemskich, którzy niewątpliwie z całą gorliwością przyczynią się do jej krzewienia i rozwoju, — a tem samem silną stworzą obronę współzawodników, niechętnem okiem patrzących na postęp krajowej i obywatelskiej instytucyi którym smaczny kąsek z ust wyleciał. Życzymy tej młodziutkiej instytucyi serdecznie powodzenia dobrego, a daj Boże, aby podobnych zakładów jak najwięcej powstawało, byśmy nie potrzebowali oddawać interesów naszych w ręce niedbających o dobro kraju wyzyskiwawczych przekupniów.

Ceny produktów na targu wiedeńskim. W tygodniu od 3 do 9 maja br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·— — 40·—, galicyjskie surowe 34·— — 37·—, czesane 42·— — 60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·— — 120·—. Obrót ciągle mały.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 150·— do 160·—, podmiejski 135·— do 145·—, wiejski 125.— do 135·—. Ceny jednakie obrót mały.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 64·— do 68·, włoski 56·— do 60·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80 — do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 15·— do 16·—.

Nafta. Wiedeń. W tygodniu od 3 do 9 maja za 100 kilogr. ameryk. 23·25 — 23·50 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 21·75—22·00 gotówką—20 procent tary incl. podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22·75-23·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 21·25 —22·50 Brema. Za 50 kilogr. gotowa 7·50 do 7·60 marek, Tryest. po 100 kilogr. gotowa 9·45, ameryk., zaś rosyjska 8·90.

Wiedeń, 13 maja. Na dzisiejszy targ spędzono 6482 sztuk wieprzów różnych gatunków, między którymi 3273 było warchlaków, 1743 średnich a 1466 spaśnych wieprzów. Szczególnie spęd warchlaków był wielki, a popyt mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Gorsze gatunki potaniały po 1 lub 2 ct. na kilo, prima utrzymały się w dawnej cenie; spaśne węgierskie staniały o $^1/_2$ ct. Płacono warchlaki po 32 — 42·, średnie po 42·5 — 43·, spaśne po 44· — 45· za kilo żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lipsk, 14 maja. List Bismarka do starszego prokuratora, opiewa jak następuje;

Udzielamy Waszej Exc. na zasadzie tutejszego materyału akt — w sprawach Kraszewskiego co następuje:

W Paryżu istnieje od r. 1864 polskie stowarzyszenie wojskowe. Liczy ono 30 członków, których zadaniem jest, studyować organizacyę europejskich armij, i utrzymywać związki pomiędzy polskimi oficerami różnych wojsk — dalej kierować polskim ruchem w razie, gdyby którekolwiek z mocarstw, posiadających polskie ziemie, zawikłanem było w wojnę.

Towarzystwo to już kilka razy było czynnem, a mianowicie w czasie wojny francuskiej 1870—71 i w czasie wojny wschodniej. Także i zagranicznych członków używano jako szpiegów. W r. 1877 rozwiązano to towarzystwo. Ale Gambetta polecił niejakiemu P., aby założył biuro doniesień, któreby zbierało wiadomości o europejskich a zwłaszcza o niemieckich stosunkach wojskowych.

Główną siedzibą było od r. 1879 Drezno, i Kraszewskiemu przypadła rola pośredniczenia w korespondencyi i wypłacania pieniędzy. Kraszewski był potem w roku 1881 w Berlinie i miał audyencyę u wielu wysoko położonych osobistości. P. Ferry obiecał mu francuski order. Kiedy w Paryżu dowiedziano się o uwięzieniu Kraszewskiego, kazano jako repressalię przedsięwziąć rewizyę u bar. Erlangera, który miał być niemieckim agentem, pod pozorem, że chodzi o interesy jakiegoś Towarzystwa kredytowego.

podpisano: *v. Bismark.*

Kraszewski żywo wszystkiemu przeczy, nazywając to pustą kombinacyą. Wśród publiczności ogromna sensacya.

Lwów, 14 maja. Z uwagi, że przyszłe losy kolei Północnej cesarza Ferdynanda są dla kraju naszego nader wielkiej wagi; z uwagi, że tylko inkamerowanie tej kolei odpowiadałoby najwięcej interesom kraju; z uwagi, że nie ma pewności, ażali ta sprawa przyjdzie pod obrady Rady państwa jeszcze w ciągu bieżącej sesyi, jak również że nie ma pewności, ażali Koło polskie wytrwa do ostatniej chwili na zajętem wobec tej sprawy stanowisku — uchwaliła tutejsza Izba handlowa na wieczornem posiedzeniu prosić swego posła dra Raczyńskiego, ażeby po zamknięciu sesyi Izby deputowanych zechciał przyjechać do Lwowa, zdać sprawę z obecnego stanu tej kwestyi, i porozumieć się z wyborcami co do dalszej akcyi.

Wiedeń, 14 maja. Klub lewicy dziś przed posiedzeniem Izby obradował nad stanowiskiem, jakie ma zająć, przyczem jednak myśl usunięcia się z Rady państwa, wczoraj tak silnie popierana, nie była przedmiotem narad. Pod zas posiedzenia klubu kazał Smolka prosić do siebie prezydyum lewicy. Herbst, Chlumecki, Sturm i Tomaszczuk udali się do Smolki, który proponował, że złoży deklaracyę, którą też ułożono. Po spóźnionem przez to zagajeniu posiedzenia, oświadczył Smolka, że wprawdzie wczoraj miał słuszność, gdy odmówił powtórnego głosowania, ale że ubolewa nad nieobecnością lewicy, i na przyszłość przed zarządzeniem głosowania, zapyta zawsze, czy kto chce głos zabierać co do sposobu głosowania. Mimo tego oświadczenia lewica jeszcze się dziś nie pojawiła w sali posiedzeń, ale wieczorem obradować będzie nad oświadczeniem Smolki i poweźmie uchwałę co do dalszego postępowania.

Buda-Peszt, 14 maja. Sąd polubowny w sprawie Dobriańskiego ma tylko rozstrzygnąć, czy listy pisał sam Dobriański. W kasynie wniósł prezydent Izby poselskiej Pechy, wraz z kilkoma innymi o wykluczenie Dobriańskiego.

Madryt, 14 maja. Karliści, bawiący we Francyi, zapowiadają ważne wypadki na jesień. W niektórych okolicach Hiszpanii już teraz objawia się ruch karlistowski.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 maja. Posiedzenie Izby poselskiej. O godz. 11 m. 52 otwiera prezydent Smolka posiedzenie w nieobecności posłów z lewicy następująca przemową:

„Muszę powrócić do wydarzenia dnia wczorajszego. Zawsze największą przywiązywałem wagę do tego, ażeby z całą Izbą w najlepszem być porozumieniu (oklaski). Muszę też z wdzięcznością wspomnieć, że poseł dr. Sturm moje oświadczenie co do głosowania uważał jako niezamierzoną omyłkę. Mimo to dodał, że prawdziwa wola Izby powinna znaleźć wyraz w ponownem głosowaniu. Jednak korektura raz dokonanego głosowania nie jest dopuszczalną. Nie mam prawa zarządzić drugiego głosowania, byłoby bowiem w takim razie wątpliwem, które głosowanie jest prawdziwem. Skoro prezydent wypowiedział swoje szczere przekonanie, rzecz musi być uważaną jako załatwiona. Moi poprzednicy w podobnych wypadkach nigdy nie dopuszczali ponownego głosowania. Sądzę, że słuszność była po mojej stronie. Mimo to ubolewam, iż tak wielka i szanowna część posłów jest nieobecną. Na przyszłość przeto przy każdem głosowaniu, z wyjątkiem imiennego, stawiać będę pytania, czy kto żąda głosu w sprawie głosowania. Proszę to całe moje oświadczenie autentycznie przyjąć do protokułu i proponowany przezemnie sposób postępowania uważać jako uchwałę Izby." (Oklaski).

Po tem przemówieniu prezydenta przeszła Izba do obrad nad przedmiotami porządku dziennego. Lewica nie przybyła na posiedzenie.

Wiedeń, 14 maja. Izba poselska przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o odprowadzeniu wód górskich, w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zakresie działania sądów wojskowych; zatwierdziła traktat z księstwem Liechtenstein co do zarządu sprawiedliwości i przyjęła bez rozpraw ustawę o wyjątkowem sądownictwie w okręgu sądowym Skodry, tudzież w drugiem czytaniu ustawę o wzniesieniu budynków pocztowych w Gracu, Ołomuńcu i Opawie. Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 12 m. 40. Następne jutro.

Wiedeń, 14 maja. Klub lewicy postanowił utrzymać w tajemnicy przedmiot swych dzisiejszych obrad.

Lipsk, 14 maja. (Proces Kraszewskiego). Odczytano urzędowe pismo, według którego już od roku 1864 istniało w Paryżu polskie stowarzyszenie, które zmierzało do przywrócenia Polski. Stowarzyszenie to występowało czynnie w roku 1866, w 1870, 1873, 1877 i 1878, i miało notaty statystyczne wojskowe, zebrane w całej Europie. Po rozwiązaniu biura stowarzyszenia, użyci byli jego członkowie przez rząd francuski, główenie zaś przez Gambettę do zorganizowania biura dla dostawania wiadomości z Niemiec, Austryi i Rosyi. Ogniskiem organizacyi było Drezno — Kraszewski załatwiał wypłaty członkom. Temu wszystkiemu Kraszewski zaprzecza.

Berlin, 14 maja. Parlament przyjął bez zmiany w drugiem czytaniu ustawę o materyach wybuchowych prawie bez żadnej dyskusyi.

Berlin, 14 maja. Syn następcy tronu Wilhelm, w towarzystwie generała kwatermistrza hr. Waldersee, odjeżdża we Czwartek do Petersburga w celu odwiedzenia dworu carskiego.

Paryż, 14 maja. *Temps* zapewnia, iż między Anglią a Francyą przyszło do porozumienia w sprawie konferencyi. Rada ministrów uchwaliła całkowite odwołanie wojsk z Tonkingu. Jeden z pułków otrzymał już rozkaz przygotowania się do powrotu do ojczyzny. Dekret Grevy'ego nakazuje utworzenie dwóch tonkińskich pułków tyralierskich z kadrami francuskiemi. Według doniesień z Hiszpanii, Karliści przygotowują na jesień rozruchy.

Berno, 14 maja. Według doniesień, obraduje obecnie Rada związkowa nad ustawą przeciw osobom, które z powodu królobójswa schronią się do Szwajcaryi.

Londyn, 14 maja. Izba lordów przyjęła stanowczo bill o przywozie bydła w brzmieniu poprawionem przez Izbę gmin. Izba gmin odrzuciła Beacha wotum nieufności 303 głosami przeciw 275. Parnelliści głosowali przeciw rządowi.

Londyn, 14 maja. W pobliżu muru arsenału w Woolwich znaleziono wczoraj skrzyneczkę z cynkowej blachy, zawierającą czterdzieści kawałków lontu używanego do zapalania prochu lub dynamitu opodal leżało drugie naczynie z siedmioma funtami ziemistej masy. Oba przedmioty poddane zostały badaniom w arsenale.

Dublin, 14 maja. Wczoraj przy wejściu do głównej bramy dublińskiego zamku aresztowany został niejaki Mocrina z pudełkiem zawierającem dwa funty prochu i zaopatrzonem w lont. Dziś skazany on został na trzy miesiące więzienia.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 14 maja 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·7[illegible]	80·85
„ 5% austr. niepodat.	96·15	96·25
„ srebrna	81·8[illegible]	81·45
„ złota	101·65	1[illegible]·60
6% Renta złot. węg.	122·50	122·55
4% Renta złota węgierska	92·55	92·65
Losy z r. 18[illegible]	[illegible]	137·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	855 —	855 —
„ kredytowe austr.	320·80	321·60
Londyn	121·70	121·60
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	145 —	145·75
Losy z r. 1864	173·70	173·75
Akcye Karola Ludwika	285·[illegible]	28[illegible] —
Akcye Lwow. Czer.	188 —	18[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·[illegible]	163·[illegible]
Obl. Indem. galic.	101 —	1[illegible]1 —
Losy Prem. Węg.	116·75	[illegible]16·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·50	1[illegible]0·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	183 —	1[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	101·[illegible]	1[illegible]1·90
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	[illegible]·75	99 —
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	173·50	1[illegible]8·[illegible]0
Marka	59·55	59·50
Ruble	128·[illegible]0	128·25
Dukat	5·73	5·75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 14 maja 1884		
Banknoty austryac.	167·95	168 —
Wiedeń	167·85	167·90
Warszawa	2[illegible]7·10	207·25
Ruble	[illegible]07·50	207·50
5% Listy zast. król. polsk.	63 —	63·25
4% „ likwidacyjne	55·70	55·65
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·40	120·75
„ kredytowe	538·50	539·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Kraków, dnia 14/5

bez bieżącego kuponu, który się dolicza

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	123	—	124	50
Marki niem. złote lub pap. . 100 mar.	59	—	59	60
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	67	5	77
20-to Frankówka złota	9	56	9	57
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	102	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99	70	100	70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91	75	93	75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	85	—	87	—
6 „ „ „ Banku Hip.	101	—	102	—
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	50	98	50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rs. 100	99	20	100	25
4 „ „ likwid. „ 100	87	—	88	25

Lwów, dnia 12/5.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298	—	303	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	—	93	75
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	87	—	88	—
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	60	102	60
6 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	—	—	—	—
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat „	—	—	—	—
6 „ „ „ Banku włościan. . za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	99	65	100	65

Warszawa, dnia 13/5.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—

	płacą		żądają	
5% Listy likw. [illegible] (b b. kup.) I. Emis.	—	—	90	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	85
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 13/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4 1/5 % Renta austr. papierowa . za złr. 100	80	85	81	—
4 1/5 „ „ „ srebrna . „ „ 100	81	50	81	65
4 „ „ „ złota „ 100	101	70	101	90
5 „ „ „ pap. wolna „ 100	96	25	96	45
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	—	124	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137	—	137	40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144	75	145	50
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	173	8	174	20
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	173	50	174	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	40	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ

	płacą		żądają	
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	50	122	70
5 „ „ srebrna „ „ 100	92	45	92	60
5 „ „ pap. „ „ 100	89	15	89	30
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102		103	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117	75	118	25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117	—	117	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	116	2	116	50

OBLIG. INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101	50	101	—
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101	—	101	25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100	75	101	—
5 „ „ „ Węgiers „ 100	101	50	102	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	25	115	75
5 „ „ „ „ 1873 „ 1	104	—	104	75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	50	32	90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22	—	22	40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4 1/2 % Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123	50	124	—
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98	—	95	50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	80	102	10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	—
5 „ „ „ „ „ „ 100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100	—	100	50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	—	98	75
4 1/2 % Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	50	93	50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	60	101	75
4 1/2 % „ „ „ „ 100	100	50	100	75
4% „ „ „ „ 100	94	40	94	60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100	—	100	25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	107	75	108	—
4 1/2 % Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101	—	101	25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr „ „ 100	100	30	100	80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr „ 100	97	50	98	—
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98	60	1??	10
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76	—	76	25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	123	—	123	5
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98	—	98	25
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr za sztukę 1	187	50	188	—
5 „ Przm.-Łap. 1. Em. 200 złr. „ 100	98	50	99	—
5 „ Nordostb. . na 300 złr. za złr. 100	97	—	97	50

LOSY.

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. za 100 złr, w. a. „	176	—	176	50
Klary . . . . . . na 40 złr m. k. „	41	50	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115	—	116	—
Insbruck . . . . . na 20 fr. w. a. „	—	—	20	—
Keglowich . . . . . na 10 złr. m. k. „	19	5	20	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	17	50	18	—
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	42	—	43	—
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „	38	—	38	5
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12	70	12	85
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7	—	7	30
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19	50	20	—
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	53	50	54	50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21	60	22	10
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	47	25	48	—
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	22	—	—	—
4 1/2 % Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	127	25	—	—
4% „ . na 50 złr. w. a. „	65	—	67	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	29	—	29	50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37	80	38	30

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żądają	
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	114	60	114	90
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	110	—	110	30
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	320	70	321	—
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	319	75	320	15
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	107	90	108	20
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	855	—	856	—
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	108	—	108	40

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą		żądają	
5 „ Alföld Fiume . . . . . na 200 złr.	179	50	180	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . na 1000 „	2540	—	2545	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208	—	208	50
5 „ Karola Ludwika . . . . na 200 „	284	75	285	25
5 „ Koszycko-Bogumińsk . . na 200 .	150	25	150	75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	190	75	191	50
5 „ Rudolfa . . . . na 200	181	—	182	—
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	178	25	179	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316	75	317	—
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	145	80	146	10

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	73	5	75
20-to Frankówki . . . . „ „	9	65	9	66
20-to Markówka . . . . „ „	11	90	11	95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	94	9	96
Funty szterlingi . . . . „ „	12	13	12	17
Tureckie liry złote . . . „ „	10	95	10	97
Brakeaty włoskie . . . . „	48	20	48	30
Ruble papierowe 100	123	60	123	70

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.